

## Rozważania Biskupa Grzegorza Rysia, podczas Drogi Światła 2015 r.<sup>1</sup>

### I. Jezus powstaje z martwych

*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brząca.*

Miedź brzęcząca, cymbał brząca - obraz martwoty. Pustego klekotu, dźwięku - słowa bez życia. Co z tego, że w wielu językach?! Co z tego, że tak wzniośle, że już bardziej się nie da?! Ludzkie słowo - może być obszarem życia lub śmierci. Oznacza to jednak także, że może być obszarem ZMARTWYCHWSTANIA.

Daj zmartwychwstać moim słowom, Panie! Przywróć im życie, wskrześ je! Wskrześ moje słowa, które pozornie znaczyły wiele, ale w rzeczywistości nie znaczyły nic. Przywróć życie moim obietnicom, które okazały się puste; przywróć życie zobowiązaniom, którym okazałem się niewierny. Daj mi pragnienie i nadzieję, że jeszcze zdołam je wypełnić. Zachowaj mnie od słów, które wnoszą śmierć w życie moje lub innych: od kłamstwa, drwiny, obmowy, oszczerstwa, kpiny. Daj mi słowo, które podnosi i wskrzesza: pociechę, pochwałę, uznanie, wdzięczność. Napełnij mi usta słowami, które są wprost słowami zmartwychwstania: przepraszam!, moja wina!, żałuję...

### II. Apostołowie przybywają do pustego grobu

*Gdybym też miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką możliwą wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.*

Biegli do grobu, bo gnała ich miłość. Nie wiara - bo ją stracili. Nie wiedza, i nie znajomość wszystkich prorocstw na pamięć - bo nic z tego, co wiedzieli (także z lektury Pisma) nie przeniknęło za zasłonę krzyża. Biegli jednak, bo doświadczyli od Ciebie miłości. Bo ciągle jeszcze mieli w sobie to doświadczenie, że ich wybrałeś, że mówiłeś do nich po imieniu, że czyniłeś ich świadkami swoich cudów, powiernikami tajemnic. Bo pamiętali jeszcze słowa usłyszane trzy dni wcześniej: już Was nie nazywam sługami, ale PRZYJACIÓŁMI... Powiedziałem Wam wszystko. Więc biegli z przekonaniem, że taka miłość - taka przyjaźń - nie może się skończyć; nie może się naraz okazać tylko przeszłością i wspomnieniem: JAK BYŁO... Taka miłość nie umiera! Bo ona jest już tutaj doświadczeniem tego, KIM JEST BÓG. A On jest wieczny!

### III. Zmartwychwstały Pan objawia się Marii Magdalenie

*I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.*

Nie można Cię spotkać w samej ascezie. Asceza może nas nawet od Ciebie odwracać! Może się skupić sama na sobie. Aż po zachwyt samą sobą - swoim rygoryzmem, radykalizmem, wytrwałością, siłą woli. Może się stać sytą cnotą: poszczę trzy razy w tygodniu, składam dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam... Pozorna wiara. Samowystarczalna. Prowadząca dialog jedynie sama z sobą... Wiara jest MIŁOŚCIĄ SZUKAJĄCĄ CIEBIE - pragnącą spotkania. Wtedy też asceza nabiera sensu - staje się TĘSKNOTĄ. Post, głód, ubóstwo, czystość - stają się TĘSKNOTĄ. Za Tobą! Nie za swoją doskonałością...

#### **IV. Zmartwychwstały Pan objawia się uczniom na drodze do Emaus**

*Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą.*

Taka właśnie - CIERPLIWA - była Twoja miłość okazana Łukaszowi i Kleofasowi na drodze do Emaus. Przyłączyłeś się do nich, gdy uciekali - szli w złą/przeciwną stronę; wysłuchałeś ich żalu, bólu i zawiedzionych nadziei. A potem powoli, przełamując stopniowo zatwardziałość serca, poprowadziłeś ich przez wykład Pisma aż po spotkanie w Eucharystii. Niczego nie przyśpieszałeś, nie pomiñałeś, miałeś czas. Dobrych kilka godzin. Bez wymuszania czegokolwiek. Owszem, z ociąganiem się, i z oczekiwaniem na wyraźne zaproszenie z ich strony. Taki jesteś zawsze. Również wobec nas.

A już najcudowniejszy - najcierpliwszy i najpokorniejszy - jesteś wtedy, gdy towarzyszysz nam na naszych drogach w złym/przecywnym kierunku.

#### **V. Zmartwychwstały Pan objawia się uczniom przy Łamaniu Chleba**

*Miłość nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego.*

Eucharystia/Łamanie Chleba jest sakramentem pamięci - "wspominając, ofiarujemy".

W Eucharystii nie pamiętamy Bogu złego! W Eucharystii pamiętamy, że Bóg jest samym DOBREM. Pamiętamy Jego akt ofiarniczy - to, że nieustannie składa za nas w ofierze samego siebie. Pamiętamy Jego pragnienie Komunii z nami - to, że chce nas nakarmić swoim Ciałem i Krwią. Dlatego Eucharystia jest najlepszym lekarstwem na każdą pokusę podejrzenia wobec Boga - że nas ogranicza, że zabrania, że gdyby nas kochał... nasze życie musiałyby wyglądać inaczej...

I dlatego Eucharystia jest prawdziwym miejscem rozpoznania Boga - jest momentem otwarcia oczu na to, jakim naprawdę jest, a nie rozważaniem naszych własnych projekcji i podejrzeń na Jego temat.

Gnaj mnie na Eucharystię, Panie! Przyciągaj mnie do Eucharystii, Panie! Bym się nie mylił co do Ciebie. Bym się nie bał obrazu Ciebie, który sobie sam wymyślam.

#### **VI. Zmartwychwstały Pan objawia się Apostołom**

*Miłość nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą.*

Nie sposób ich sobie inaczej wyobrazić tego wieczora w Wieczerniku jak smutnych. Siedzieli SMUTNI! Porażeni niesprawiedliwością, która dotknęła ich Pana. Zabito najbardziej niewinnego z niewinnych. Odpłacono skrajną niewdzięcznością Temu, który przeszedł przez życie dobrze czyniąc: uzdrawiając, wskrzeszając, wybacząc, karmiąc.

Takie doświadczenia nie mogą nie czynić nas smutnymi - normalnie rzecz biorąc, nie potrafimy się cieszyć z niesprawiedliwości. A kto z nas nie ma takich doświadczeń? W swoim osobistym życiu? W najbliższym otoczeniu? W życiu publicznym?

Czy jest jakieś lekarstwo na ten SMUTEK??? Pokazał im ręce i bok. URADOWALI SIĘ UCZNIOWIE UJRZAWSZY PANA.

Uradowali się! Z czego? Czy tylko z tego, że Bóg - wskrzeszając Jezusa - przywrócił sprawiedliwość?! Oddał JEMU sprawiedliwość?! Czy nie także z tego, że kiedy pokazuje im swoje ręce i bok - objawia im miłosierdzie?! Również dla tych, którzy Go odrzucili. I zabili. To znaczy dla NAS.

Miłość objawiona w Jezusie Chrystusie nie tylko nie cieszy się z niesprawiedliwości, a współweseli się z prawdą. Ona się WSPÓLWESELI Z MIŁOSIERDZIEM!

## **VII. Zmartwychwstały Pan przekazuje Apostołom władzę odpuszczania grzechów**

*Miłość wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość wszystko przetrzyma.*

Miłość potrafi "przetrzymać" grzech. I tylko ona to potrafi! Dlatego, dając Kościołowi władzę odpuszczania grzechów, zadajesz nam jednocześnie MIŁOŚĆ DO GRZESZNIKA! Nie mając miłości do grzesznika, nie jestem moralnie dysponowany do tego, by rozgrzeszać. Będę go upokarzał, zbywał, lekceważył (wtedy, kiedy mówi mi o tym, o czym

najchętniej nie mówiłby nikomu...). Daj mi miłość do grzesznika! Wstręt do grzechu, i miłość do grzesznika!

## **VIII. Zmartwychwstały Pan umacnia wiarę Tomasza**

*Miłość nigdy nie ustaje, nie jest jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie.*

Czego doświadczył Tomasz, gdy przyszedłeś - jakby dla niego specjalnie - po ośmiu dniach znowu do Wieczernika? Kiedy pozwoliłeś mu dotknąć Twoich ran na rękach i nogach? Kiedy - wkładając rękę do Twego boku - mógł niemal dotknąć Twojego serca?! Co umocniło jego wiarę? Jakiś nowy charyzmat? Nie! Zrozumienie dawnych prorocत्व? Nie!

Pozyskanie tajemnej wiedzy (gnosis)? Nie Doświadczył MIŁOŚCI - przeżył to, że jest kochany. To umocniło jego wiarę. Bo wiara jest - w swojej istocie - spotkaniem Osób! Zawierzeniem! Pełną ufności relacją. Nie doktryną. Nie aktywizmem w kościelnych strukturach.

## **IX. Zmartwychwstały Pan spotyka uczniów nad Jeziorem Galilejskim**

*Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy.*

Chociaż to już trzeci raz, trzecie Twoje przyjście do nich odkąd powstałeś z martwych, nie rozpoznali Cię (nie wiedzieli, że to był Jezus). I to Piotr?!

Widzi naraz sieci pełne wielkich ryb, a nie widzi Tego, który je napełnił?! Po części poznajemy...

A jak często bierzemy ową "część" za całość! Jakże często chcielibyśmy każdemu narzucić swoje rozumienie prawdy, swoje formy jej przeżywania (modlitwy, postawy, śpiewy...), swoje doświadczenie Ciebie. A przecież można inaczej. Można jak Jan - po prostu dać świadectwo:

To jest Pan! Świadećstwo - a nie autorytarny "wykład" uruchamia. Słyszac̄ świadećstwo Jana, Piotr natychmiast rzucił się w morze. I dotarł do Pana jeszcze przed Janem.

## **X. Zmartwychwstały pan przekazuje Piotrowi władzę pasterską**

*Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe.*

To, co doskonałe, jest ciągle przed nami. To wyznacza horyzont chrześcijańskiej nadziei. To nas czyni ludźmi/LUDEM w DRODZE. Ku pełniej rozumianej i przeżywanej Ewangelii. Ku pełniejszemu poznaniu Boga. Wszystko, co otrzymaliśmy od Pana, tej drodze służy, a więc wskazuje poza siebie! Ma cel poza sobą! Nie ma prawa zatrzymywać naszej uwagi na sobie. Nawet urząd i władza Piotra. Nawet Kościół sam w sobie - mają wskazywać poza siebie. W przeciwnym razie stają się zaporą, albo nawet rodzajem bożka i bałwana... Każdy z nas ma wyznaczoną od Pana Jezusa misję, posługę, działanie w Kościele. Spełniając ją odsyłamy do Jezusa, albo zatrzymujemy uwagę innych na sobie. Co więcej, może się okazać, że i nas samych nasza misja/funkcja/godność nie prowadzi do Jezusa. Okazała się naraz dla nas celem samym w sobie; wszystkim, czego pragnęliśmy i o co się ubiegaliśmy...

## **XI. Zmartwychwstały Pan daje uczniom nakaz misyjny**

*Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wybyłem się tego, co dziecięce.*

Niewątpliwie, misja jest dla dorosłych. Chociaż nieraz dojrzewają do niej bardzo szybko ci, których wiek kwalifikuje ciągle jeszcze do grupy dzieci: 12-letnia męczenniczką rzymska, św. Agnieszka, 10-letnia Hiacynta i 11-letni Franciszek, dzieci z Fatimy, 16-letnia Karolina Kózkówna, znów męczenniczka. Najwyraźniej, nie chodzi o wiek. Chodzi o postawę. Wiara dojrzała wyraża się postawą świadećstwa. Jest misyjna.

Więcej, wiara dojrzewa w misji. Bez odważenia się na nią - nigdy nie dojrzeje! "Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana" - uczył św. Jan Paweł II. Kiedy od każdej formy apostołstwa uciekam ze swoją wiarą w głęboką prywatność; jeśli się z nią kryję przed innymi - już powinienem zacząć się bać. Nie o innych - niewierzących, czy wątpiących wokół mnie. O siebie samego! Do tamtych - jak mawiał bł. Paweł VI - Pan Bóg znajdzie jakąś drogę. Ale nam... BIADA!

## **XII. Zmartwychwstały Pan wstępuje do Ojca**

*Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w Twarz.*

Na tym właśnie będzie polegać "niebo". Na spotkaniu twarzą w Twarz. Bez zasłon, bez znaków, nawet bez sakramentów. Bez przepowiadania, bez katechezy, bez homilii i rekolekcji. Nawet bez Pisma Świętego. Bez SŁOWA. Zakochani - kiedy są razem - nie potrzebują słów. Jest taki poziom bliskości, gdy słowa - zamiast pomagać - przeszkadzają. Są za małe. Razem ze świętą wielką Teresą prosimy Cię przy tej stacji: przestań już posyłać nam posłów, którzy nie wiedzą, o czym bąkają... Marana Tha! Przyjdź, Panie Jezu. Przyjdźcie, i zabierz nas tam, gdzie Ty jesteś!

## **XIII. Uczniowie z Maryją oczekują w Wieczerniku na zesłanie Ducha Świętego**

*Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.*

Nie chodzi tylko o to, ile wiem! Chodzi o to, w jaki sposób poznaję Boga... A w jaki sposób Ty mnie poznajesz, Boże?

Wiesz o mnie wszystko. Psalmista mówi: Przenikasz i znasz mnie, Panie. Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły. Dalej stwierdza, że nie ma jak przed Tobą uciec, schować się przed Twoim wzrokiem. A jednak, z treści Psalmu nie wynika wcale, że CHCIAŁBY się schować. Przeciwnie! Dobrze mu z tym, że wiesz o nim wszystko. Nie przeraża go to; raczej zachwyca. Chce być przed Tobą przezroczyście. Musi być bardzo pewny Twojej do niego MIŁOŚCI!

Chciałbym Cię w taki sam sposób poznawać. Wiem, że po ludzku to niemożliwe. Że to niemożliwe bez Ducha Świętego. Dlatego też czekam - po raz kolejny w tym czasie wielkanocnym czekam na Niego. Idę z Kościołem ku Pięćdziesiątnicy. Z nadzieją.

#### **XIV. Zmartwychwstały Pan posyła uczniom obiecanego Ducha**

*Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość - te trzy; z nich zaś największa jest miłość.*

Bo to Duch Święty jest MIŁOŚCIĄ - jest On w Tajemnicy Trójcy wzajemną Miłością Ojca i Syna. Otrzymując dar Ducha, stajemy się zdolni do tej Miłości, która jest "treścią" wewnętrznego życia w Bogu.

O to modliłeś się Jezu w czasie Ostatniej Wieczerzy do Ojca, prosząc Go, aby Miłość, którą On Ciebie umiłował, w nas była... Wiemy, że w nas jest: Miłość-Duch Święty. Wiemy, że to On w nas się modlił przez te ostatnie dwie godziny. Że to On w nas oddawał Ci chwałę. Mówił: Jezus jest Panem! Wiemy, że to On jest w nas miłością, która zbiera nas w Kościół, i pozwala w nim trwać - również mimo zgorzeń... To On jest w nas miłością, która nie pozwala nam się zamknąć w naszych wieczernikach, lecz każe nam wyjść do innych. Nie z pouczeniem. Z MIŁOŚCIĄ, którą On jest, i której nie potrafimy w sobie pomieścić...

---

<sup>i</sup> Tekst za Tygodnikiem Powszechnym, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/droga-swiatla-27945>